

## Wspomnienie o śp. Stan. Weignerze.

Śmierć jest zjawiskiem powszednim, przyzwyczajeni jesteśmy, że od czasu do czasu ubywa ktoś z naszego dalszego czy bliższego otoczenia. Zdarza się jednakże, że śmierć wybiera szczególnie bezlitośnie. Wielka to i wstrząsająca tragedia, gdy umiera człowiek wybitny, w pełni sił fizycznych i duchowych, zostawiając niewykończoną pracę swego życia.

Dnia pierwszego września zmarł w 49 roku życia Dr. Stanisław Weigner, czołowy geolog polskiego przemysłu naftowego. Wszyscy odczuliśmy głęboko tragedję tej śmierci nieoczekiwanej, wprost niewiarygodnej, a tak bardzo przedwczesnej.

W piękny dzień rozpoczynającej się jesieni, kroczyli za trumną ludzie o twarzach ściągniętych od troski — za rodziną przyjaciele zmarłego, znajomi, obcy. Niektórzy płakali.

My, byli podwładni i współpracownicy ś. p. Weignera, dźwignąwszy trumnę odnieśliśmy drogie nam zwłoki od bramy cmentarnej do mogiły. Nie umawialiśmy się przed pogrzebem. Odruch był spontaniczny. Wstrząśnięci do głębi, przeżywaliśmy tragedję bujnego życia, zniweczonego nagle u szczytu powodzenia, w pełni sił twórczych, wśród wielkich projektów i niespełnionych możliwości.

Pisząc te słowa nie mam zamiaru podawać oficjalnego nekrologu. Uczynili to, lub uczynią inni bardziej do tego uprawnieni. Pragnąłbym jedynie naszkicować sylwetkę ś. p. Stanisława Weignera jako człowieka — sylwetkę taką, jaka mi została w pamięci na zawsze.

Cechy charakteru, które wycisnęły piętno na całym życiu zmarłego, to dobroduszość, szczerłość wprost dziecinna i bezwzględna uczciwość. Szczerłość i prostota przebijały nie tylko w słowach, ale przede wszystkim w czynach i drobiazgach codziennego życia. Z natury niezdolny do dyplomatycznych okrażeń i podejść, nie taił nigdy i przed nikim swych myśli i upodobań. Ta szczerłość przebijała zresztą w jego twarzy. Nie trzeba było czekać na odpowiedź, wystarczyło spojrzeć Mu w oczy. Ten dziecinny, a tak ujmujący rys charakteru utrudniał Mu życie i niejednokrotnie był przyczyną zawodów, rozczarowań i niepowodzeń. Stanisław Weigner wiedział o tem dobrze, jednakże nigdy nie starał się zmienić

swego postępowania, nawet wobec otwartych wrogów. Musiałby bowiem pogwałcić swoją naturę, czego nie robił nigdy dla największych nawet korzyści. Do pieniądza nie przywiązywał wielkiej wagi, skutkiem tego pomawiano Go nawet o lekkomyślność. Zdaje mi się, że jako ubogi student czuł się lepiej, niż w roli dobrze płatnego dyrektora. Dziecinna szczerość i prostota wyrażały się również w jego humorze. Bawił się i dowcipkował beztrzesko, swobodnie i z taką bezpośredniością, że umiał porwać i rozochocić wszystkich.

Szczerość i prostoduszność wprost promieniowały z twarzy tego przyrodnika i geologa. Nie znaczy to, że się nigdy nie gniewał. Z natury bardzo wrażliwy i ambitny reagował silnie i szybko. Pokorny nie był nigdy. Ba, w chwilach szczególnego humoru potrafił być po żakowsku krnąbrny i przekorny. Wielki rozum i dobroć sprawiały, że poza chwilowymi reakcjami nie był zdolny do długotrwałego odczuwania urazy, nienawiści, gniewu. W czasie dziesięciu lat odkąd Go poznałem, nie słyszałem ani razu, by kogoś nie znosił, nienawidził lub potępiał bezwzględnie. „Ten człowiek jest mi obojętny“ — to był wyraz najwyższej niechęci do jakiej był zdolny Stanisław Weigner. Być może, słowa powyższe wydadzą się niejednemu przesadą. Jednakże kto znał dobrze Stanisława Weignera, ten wie, jak ostrożny był w potępianiu ludzi. Zawsze szukał usprawiedliwienia, analizował drobiazgowo motywy nieetycznych czynów, dopatrywał się okoliczności łagodzących. Jednak, gdy już przeprowadził osąd, nie był bynajmniej pobłażliwy, świństwo nazywał po imieniu głośno i dosadnie.

Jako człowiek nauki odznaczał się Weigner obok nieprzeciętnych zdolności, doskonałego i wszechstronnego opanowania swego fachu, dużym polotem i zdolnością do ujęć syntetycznych.

Pamiętam wiele dyskusyj w gronie geologów „Pioniera“, na posiedzeniach Towarzystwa Geologicznego, oraz w cztery oczy — prywatnie. Nietylko ja, ale i wszyscy młodzi geolodzy, którzy korzystali z tych dyskusyj, nauczyli się wiele. Bo Weigner nie miał żadnych tajemnic, opowiadał wszystkim o wynikach swych badań, o metodach pracy. Pokazywał i ofiarowywał rękopisy nie publikowanych zdjęć terenowych, które zazwyczaj chowa się zazdrośnie w szufladzie biurka.

Nigdy nie bał się, że Go ktoś „okradnie“, nie dbał oto: stać Go było na ofiarowywanie swej pracy hojną ręką, byleby się komuś przydała. Sam publikował rzadko i nie wiele. Główne Jego wysiłki szły w innym kierunku.

Wybujała wrażliwość, uczuciowość, wyrafinowany smak estetyczny, duża fantazja i zdolności rysunkowe sprawiła, że Weigner był duszą szczerze artystyczną. Zbierał obrazy starych mistrzów, lubił antyczne meble i drobne dzieła sztuki, które przywoził ze swych egzotycznych podróży.

Artystyczne spojrzenie i ustosunkowanie się do zjawisk świata, tak głęboko tkwiące w jego naturze, tłumaczą po części, dlaczego tak mało prac naukowych publikował. W każdym razie nieproporcjonalnie mało w stosunku do swej mrówczej pracowitości. Tworzył pod wpływem wewnętrznej konieczności, prowadząc pracę tak długo, póki nie rozwiązał problemu. Z chwilą, gdy zagadnienie zostało wyjaśnione, kończyła się twórcza ekspansja duszy i płynące stąd zadowolenie.

Nie myślał naogół o ujęcie swej pracy w szatę formalną, która umożliwiłaby jej druk. Wolał ją komuś ofiarować. Bardzo ambitny z natury, ambicij autorskich nie miał, tytułów nie pragnął. (Doktorat złożył dopiero jako dyrektor „Pioniera“ pod wpływem namowy i próśb przyjaciół). Przy całym swym artystycznym nastawieniu do życia, był Stanisław Weigner bardzo drobiazgowy i wytrwały w pracy. W Jego biurku pozostał między innymi rękopis archiwum naftowego, w którym zebrał wszystkie daty statystyczne i cały materiał geologiczny odnoszący się do kopalń polskich. Jest to praca wprost olbrzymia. Ma ona nieocenione znaczenie dla przemysłu, jako źródło faktów dziś w dużej mierze już nie do zdobycia.

Wiele czasu i starania poświęcił swej ukochanej bibliotece, która jest również pięknym przykładem systematyczności i wytrwałości. W przyszłości będzie z niej korzystać niewątpliwie wielu geologów.

Nieprzeciętny uczony i artysta o dziecinnie jasnej duszy, to istota człowieczeństwa Stanisława Weignera. Uczony, artysta i dziecko to trzy istoty, które stopiły się w jedno, tworząc całość niezmiernie oryginalną, nie pozbawioną zresztą sprzeczności i powikłań.

Człowiek zgasł przedwcześnie, tragicznie. Pozostał głęboki żal wśród wszystkich, którzy Go znali i cenili.

Pozostały silne i niezatarte wspomnienia, dla mnie jedne z najsilniejszych i najjaśniejszych.

Ostatni raz widziałem ś. p. Stanisława Weignera na łożu śmierci. Był przytomny, ale stan Jego był beznadziejny. Wiedziałem o tem dobrze, a On czuł to niewątpliwie. Podziękował mi, że przyszedłem i spytał o postępy moich badań terenowych. Resztkami gasnącej świadomości interesował się jeszcze naszymi pracami. Wziąłem Go za rękę zimną, woskową i dławiąc wzruszenie opowiedziałem krótko najważniejsze wyniki.

Takie było nasze ostatnie pożegnanie szczere i proste, jak szczerym i prostym był nasz wzajemny stosunek w życiu.

*Henryk Teisseyre.*

---